

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwsza drobna 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobna 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 szr. w państwie
niemieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajcarii
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 25 fr., w Ameryce
6 tal. 7½ szr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmuje się w ekspedycji, przedpłata przyjmuje
się w administracji i w państwach dozwolonych pocztowych
niemiecko-austriackich, należących do państwa polskiego.
W innych krajach zaś tylko na koszt abonenta, za których
pośrednictwem (bezpośrednio lub przez pośredników)
przesyła ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwracają

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 listopada.

Depesze telegraficzne donoszą nam pod dniem
dzisiejszym o otwarciu w dniu wczorajszym pojedyn-
czych sejmów krajowych wśród zwykłych, w podobnych
razach uroczystości. O sejmie galicyjskim mówią tylko
depesze, iż nie wniesiono tutaj żadnego wniosku
adresowego. W sejmie czeskim, na którego otwarcie
zjechali w charakterze deputowanych ministrowie Auers-
perg, Bannhaus i De Pretis, postawiono wniosek o
złożenie komisji, która by naradziła się nad zmianami
jakie dla wygody centralistów zdają się być potrze-
bnymi w ordynary wyborczej do sejmów. — Izba, w
której naturalnie brakło posłów stronnictwa narodowe-
go t. z. deklarantów przyjęła nagłosem tego wniosku.
W sejmie bułowińskim nie dostawało dziwieciu depu-
towanych stronnictwa federalistycznego. — W innych
sejmach poszczególnych krajów koronnych nie zasło
przy otwarciu nie takiego, co by na większą zasługi-
wało uwagę.

Równocześnie poczęła obradować na nowo odroczo-
ny przed kilku dniami parlament węgierski. Naj-
bliższym przedmiotem, jaki przyjdzie pod jego obrady,
jest organizacja municypalna miasta stołecznego Pe-
sztu. Rozprawy nad budżetem w najlepszym razie
nie rozpoczną się przed końcem listopada, gdyż wy-
dział skarbowy nie ukończy jeszcze swych prac w tym
kierunku. — Dzienniki jakie dziś odbieramy przypu-
szczają możliwość ponownego odroczenia parlamentu, a to
z powodu grasującej w Peszcie cholery.

W Wiedniu odbywają się obecnie — jak to do-
noszą tutejsze dzienniki — obrady w kole ministery-
alnym nad nową reformą wyborczą. Z głównymi za-
rysami tej reformy spotykamy się prawie we wszyst-
kich dziennikach austriackich.

Wszystkie wiadomości z Paryża potwierdzają dziś
zamiar rządu francuskiego, poddania Zgromadzeniu na-
rodowemu zaraz po jego zebraniu pod dyskusję kwe-
sty konstytucyjnej t. j. przedłużenia władzy p. Thie-
rsa na przyszłe cztery lata i nominacji wicepreziden-
ta. Ważnym jest także doniesienie, że rząd fran-
cuski w tym tygodniu zamysłał za przypadającej nań
kontrybucji wojennej spłacić 200 milionów i zamierza
jeszcze w bieżącym roku uiszczyć z sumy potrzebnej
do skompletowania pierwszych trzech miliardów.

Posel francuski p. Fournier powrócił już z urlopu
na swą posadę zajmowaną dotąd przy dworze włoskim.
Jak twierdzi „Unita Nazionale“ powrócił ten przed
ukończeniem urlopu, który dobiegał do końca dopiero
10 b. m. nastąpił na wyraźne życzenie pana Thiersa,
który chciał, aby p. Fournier wyjaśnił stanowisko rzą-
du francuskiego w obec kwestyi rzymskich klasztorów.
Dziennik ten opowiada, że pan Fournier odwiedził

zaraz po swym przyjeździe ministra Visconti-Venosta
i oświadczył mu ponownie, że rząd jego ani myśli mie-
ścić się w sprawy religijne stowarzyszeń. — Co się
tyczy zatrzymania jenerałów zakonnych, to Francya w
tej mierze przyłącza się do głosu innych mocarstw ka-
toliczkich, zresztą pozostanie neutralną i nie umacnia ręki
w tym, co należy wyłącznie do praw rządu włoskiego.
Opinie one zaręcza, że ministrowie ukończyli już swe
obrazy nad wnioskiem do ustawy „o Stowarzyszeniach
religijnych i ich majątkach w mieście i w prowincyi
rzymskiej“ i przedłożą takowy wraz z motywami parla-
mentowi po jego zwołaniu.

Ze wniosek domagający się postawienia w stan
oskarżenia gabinetu Sagasty, choć już pierwsze prze-
łamał lody, będzie miał jeszcze do zwalczania wiele
trudności, pokazuje się ze wszystkiego, a nawet nie
brak dziś takich, co widząc gromadzące się zewsząd
trudności, radziby wycofać ów wniosek, na co się też
i zanoszą. Król sam się przedewszystkiem za tym, a
z nim i część gabinetu, którego członkowie zostają
niegdyś w ścisłych stosunkach z Sagastą, radziby od-
wrócić miecz Damoklesa nie tylko od głowy exmini-
stra, lecz i od własnych karków.

Don Karlos nie zrezygnował jeszcze z imaginacyj-
nej korony hiszpańskiej, owszem, zdradza na każdym
kroku, iż myśli prowadzić dalej walkę przeciw „naje-
dniczemu rządowi“. Świeżo mianował Carasę jenera-
łem komendantem Nawarry, a jakiegoś Valeskę ob-
darzył równym dostojnictwem w Alawie. W Nawarze
ruszają się coraz bardziej karliści i czynią przygoto-
wania do czynnego wystąpienia.

Skupczyna serbska przyjęła na przedwczorajszym
posiedzeniu budżet na r. 1873. Dochody wynoszą 35
i pół miliona piastrow, wydatki wynoszą 6000 milio-
nów mniej; w ten sposób skarż posiada nadwyżki 6000
piastrow. — Na tym samym posiedzeniu interpelowano
ministra spraw zewnętrznych jak sto sprawą Zwornika,
owego jabłka niezgody pomiędzy Serbią a Turcją. Mi-
nister odpowiedział, że rząd w tej mierze układa się
bezpośrednio z W. Portą, i że wkrótce spodziewa się
pomyślnego załatwienia. Skupczyna zadowolniła się tą
odповідzią.

*** Wybory na reprezentantów do rady miejskiej.**
jak już wiadomo czytelnikom naszym, odbędą się w
dniach 18, 19 i 20 bm. Obranych ma być reprezentan-
tów 15, z tych w oddziale pierwszym i drugim jed-
nastu, w trzecim zaś czterech. Wszystkich reprezen-
tantów w radzie miejskiej jest trzydziestu sześciu, w tej
liczbie Polaków tylko dwóch, t. j. pp. Wegner i Jano-
wicz. Niesłychanie to mała liczba w stosunku do o-
gólnej cyfry ludności polskiej w mieście naszym. Ztąd
też interesu komunalne wszystkich nie są w równej

mierze reprezentowane i bronione. Okoliczność ta znie-
wolić nas powinna do gorliwego zajęcia się rzeczonymi
wyborami i spełnienia ściśle w tym względzie powin-
ności obywatelskiej, bez względu na rezultat, jaki wy-
paść może. A przekonani jesteśmy, że jeśli każdy obo-
wiązek swój obywatelski spełni, mimo to, iż wielu wybor-
ców z własnego niedopilnowania się listą wyborców obje-
tych nie zostało, zawsze jednak choć kilku reprezen-
tantów przeprowadzić będziemy mogli. Więc powie-
my, spodziewamy się, że wielu i innoplemiennych
współobywateli na rodaków naszych głosować bę-
dzie, bo tu, gdzie wyłącznie chodzi o sprawy gospo-
darze naszego miasta, baczycy powinni w interesie do-
bra jego, aby wszyscy jeśli już nie porównano, to przynaj-
mniej w pewnej mierze reprezentowani byli. Inaczej
wszelkie nawoływania do zgody, wszelkie zapew-
nienia o równouprawnieniu pozostaną czczeniem frazesami.
Miejmy nadzieję, że przewidywania się nasze ziszczą
i że innoplemienni współobywatele nasi na tym polu,
gdzie interes wspólny, bo dobro naszego miasta, gło-
sowaniem swem dowiodą, że w sprawach komunalnych
zależy im na tym, by i żywił nasz był tam należyte
reprezentowaniem i bez niego o nim, jak to dotąd
się praktykowało, nie stanowiono. Mamy pomiędzy
sobą mężów wykształconych i dokładnie z interesami i
potrzebami miasta obeznanych, wprowadzenie ich zatem
do reprezentacji rady miejskiej byłoby tylko korzyst-
nym dla interesów tutejszych komunalnych. Zresztą,
jakibądź, powtarzamy, rezultat wyniknie z wyborów,
do nas przedewszystkiem należy wypełnić obowiązek,
jaki nam z prawa przysługuje, a spełnimy go, jeśli w
dniu na wybory przeznaczonym wszyscy do głosowania
stanieny.

Co do kandydatów na reprezentantów, to jesteśmy
tego zdania, aby, nie wiążąc się żadnymi względami,
postawić takich tylko, którzyby tak z swego wykształ-
cenia jak i z znajomości stosunków miejscowych, byli do
tego odpowiedniami. Naturalnie, obok tych koniecznych
warunków, zupełną niezależność uważamy także za je-
den z głównych warunków, co wreszcie i prawo z d.
30 maja 1853 r. przepisało, stanowiąc w §. 18, iż do re-
prezentacji miejskiej nie mogą być wybierani urzędnicy
miejscy i duchowni, służy kościelni, nauczyciele ele-
mentarni, sądziowie, urzędnicy policyjni. W bliższe
szczegóły w tym względzie nie zapuszczamy się, bo
pewni jesteśmy, że wyborcy miejscy postanowią i u-
chwalą to tylko, co dla interesu i dobra miasta będzie
korzystnym.

Sejm galicyjski.

W dniu wczorajszym rozpoczął swą dzia-
łalność sejm krajowy galicyjski. Wobec tego

żeby z pilnym jakim interesem pojechał gdzieś daleko.

— A po cożby oknem się z domu dobywał?

— Może mu tak było dogodniej, mówił uśmiecha-
jąc się Franciszek — kto to ma wiedzieć? Różne są
rzeczy na świecie trafigaj! Ludzie co poginęli i w dzie-
sięć lat wracają, pani musiała słyszeć tę historyjkę o
żonie, która męża się nie doczekałszy przez lat sześć,
drugiego sobie wzięła, aż tu — pa! i pierwszy z po-
lowania powraca.

— Zawszebyście na te nieszczęśliwe kobiety coś
komponowali! — westchnęła Siońska, ot białucisz.
— Oż pani chce! pocieszam się jak mogę, zie-
wnął stary, strasznie u nas nudno. Niech pani ciągnie
kabałę, kiedy my się jakiego pana doczekamy.

— Chyba jakiego, ale już nie tego co był, bo tak
pocziwego człowieka drugiego pono na świecie nie
masz...

To mówiąc machinalnie pani Siońska kabałę kłaść
zaczęła, wpatrując się pilno w karty.

— A wie pani co? wyrwał się po długim mil-
czeniu Wierzejski, ja mam takie osobliwe przecucie
którego mi nikt z głowy nie wybieje, że nasz pan po-
wróci.

— Że też się waćpana dziś takie nieprzyzwoite
żarty trzymają? — zawołała Siońska, co panu jest?

— Ale mi nie jest, tylko niech pan zważy
sama? Wszak i policya i sąd głowy potracili, nie do-
szukali się niczego. Człowiek był z wielką fantazją, do-
jadło mu siedzieć na miejscu, pojechał się przewietrzyć.

Siońska spojrziała milcząco na pana Franciszka,
najmocniej przekonana, że się napił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Literatura polska.

Nasz sztandar

w obco zawiązku

nowej Targowicy w Polsce.

(Paryż w drukarni E. Martinet, 1872. str. 76.)

Autor znanej broszury pod tytułem „Do intelligen-
cy rosyjskiej“ uczul potrzebę odpowiedzi na zarzu-
ty czynione mu w piśmieku: „Polska i Rosya w roku
1872 przez byłego członka rady stanu Królestwa Pol-
skiego. Drezno 1872.“ Uczynił to w publikacji, której
napis na czele umieściliśmy, chcąc jej kilka pobieżnych
słów poświęcić. Nie sądzimy bowiem, aby na wyzerpu-

ważnego w dziejach bratniej a przemawiającej
dzisiaj za całą Polskę prowincyi faktu, uważa-
my za nasz obowiązek w kilku choćby tylko
słowach zaznaczyć nasze stanowisko, jak to czy-
niliśmy dotąd zawsze, a do czego teraz tym
większy mamy powód, że według nadchodzących
z Galicyi doniesień zaczynają się podobno ob-
jawiać pewne wątpliwości co do przyszłej po-
stawy sejmów względem rządu wiedeńskiego.

Otóż, co się nas dotyczy, uważamy za rzecz
konsekwencyj, godności i rozumu stanu ze stro-
ny reprezentantów Galicyi, nie odstępować ani
na krok od programu rezolucyjnego z dnia 24
września 1868 r. Program ten obejmował uro-
czyście żądania kraju, wyrażał jego potrzeby,
był dziełem wielkiej politycznej korporacji, któ-
ra zadawałaby ciężki, istnie samobójczy cios
własnej godności i konsekwencyi, gdyby według
powiewów wiatru zmieniała swe uchwały, gdyby
za pierwszym lepszym niepowodzeniem przekre-
ślała swoje postanowienia, gdyby odstępowała
od swych żądań, dla tego, że chwilowo nie u-
zyskały zwycięstwa. W walkach parlamentar-
nych i politycznych jest zwycięstwo zawsze pra-
wie nagrodą wytrwałości. Począwszy od dziejów
starożytnego Rzymu, skończywszy na walkach
parlamentarnych Anglii w obecnym stuleciu, wi-
dzimy, iż zwycięstwo zyskiwały zawsze stron-
nictwa mające za sobą warunek politycznej czy
społecznej prawdy a wracające do szturmu zawa-
sze, ile razy ich zawiść czy interes przeciwników
odparły. Ostatecznie po długiej walce znajdo-
wał się zawsze wyłom, którym idea szturmują-
cych wdierała się zwycięsko do twierdzy za-
przecznycach a pożądanym wytrwale praw. —
Podobnie ma się według naszego przekonania
rzecz dzisiaj z Galicyą. Odstępować dzisiaj od
programu rezolucyjnego uroczyście niegdyś u-
chwalonego, znaczy, nasamprzód, co mniej-
sza, pokłócić się z samymi sobą, z własną go-
dnością i własną konsekwencyą; po drugie,
co ważniejsza, równoważy podobne odstępstwo
przekonaniu centralistów wiedeńskich, iż Polacy
nie umieją niczego na seryo żądać, że nie są
zdolni o nic wytrwale się upominać, że stawia-
ją programy polityczne na próbę, które, byle

jaka i sięgająca do gruntu przedmiotów, które porusza,
zasługiwała krytykę. O ile odpowiada byłemu członkowi
rady stanu, którego za przywódcę nową Targowicę
uważa, o tyle jest niezbitą w argumentacji swojej. —
W całym tym polemicznym ciągu, loice dowodzeń to-
warzyszysy wysokie narodowe poczucie i dziejowa znaj-
omość. Lecz gdziekolwiek autor czy to grunt sobie spo-
sobi do podniesienia nowego sztandaru, czy takowy bli-
żej określa, wszędzie pokazuje nieznajomość serca pol-
skiego i podstaw narodowości naszej.

Wiekowym sztandarem porzoborowej Polski było
odbudowanie ojczyzny w granicach, jakie przed trakta-
tami 1772 roku posiadała. Owoż ten sztandar wedle
autora był i jest dla sprawy naszej szkodliwym. Trze-
baż więc obalić i zderzyć ze czei i powołania to ha-
sło, pod którym Polska walczyła z wrogiem a praco-
wała w domu około tego wszystkiego, co rozwój du-
cha narodowego stanowi, trzeba było brak rozważli-
i poczucia narodowego dobra zarzucić wszystkim zbroj-
nym usiłowaniom Polski: legionistom za grzech poczy-
tać, że nawet po kłękach Napoleona i po cofnięciu
się wojsk z ziem polskich, pozostali wiernymi sztanda-
rom, pod którym walczyli; podnoszącym hasło powsta-
nia w 1830 roku zdrowego nawet odmówić rozsądku
(str. 26). Bo bez tych krzykzących o pomstę wobec du-
cha narodowego zarzutów, jakżeż było można ukocha-
ny od narodu sztandar obalić.

Trzeba go było jeszcze zożydzić do pewnego stop-
nia zrzucając nań cień wyłącznego materialnego zna-
czenia. „Sztandar z roku 1772 dawał pierwszeństwo
formie nad istotą rzeczy, materii nad duchem, i wła-
śnie dla tego osłabiał zamiast wzmacniać. Żądał on
przedewszystkiem formy bytu państwowego dla Polski,
tak jak gdyby ta lub inna forma mogła być wieczną,
jak gdyby narodowość polska nie mogła żyć i rozwi-
jać się pod żadną odmienną organizacją polityczną,
lub jak gdyby sama nazwa była zdolną zastąpić du-
cha polskiego, w razie gdyby on został zatraconym
przez sam naród lub zabitym przez obcych. Sztan-
dar z roku 1772 żądał dawnych granic Rzeczypospoli-
tej, tak jak gdyby granice państw były niezmiennymi
i mogły się ostać w tych nawet zakątkach, w których
ducha narodowego już nie ma (str. 73).“

Widocznie, że autor broszury, a twórca nowego
sztandaru, który podnosi naprzeciw nowej Targowicy,
nie rozumiał dawnego polskiego hasła. Sztandar na-
rodowy jest ideałem pojętym i zrozumiałym dla wszyst-
kich, mieszczyzny w sobie i dziejową przeszłość i przy-
szłego posłannictwa hasło.

Wspomnieniami które wywołuje, nadzieją którą
wyraża, zapala on do poświęceń i heroizmu w chwi-
lach walki, zachęca do mroźniejszej pracy około materyal-
nego i duchowego bytu narodu w zwykłych porach
życia, do poniesienia wreszcie niegęstych w każdej
chwili, gdy tego wymagać będzie spełnienie narodowe-
go obowiązku. Granice przedrozbiorowe są tym naj-

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217, 218, 219, 220, 223, 224, 226,
227, 228, 229, 230, 231, 232, 235, 236, 240, 241, 245, 246, 247,
248, 249, 252 i 253.)

Od owego wypadku w Orygowcach, niezmierznie
było tam smutno i gdyby pani Siońska miała gdzie
albo równie dobre miejsce lub u rodziny przytułek jaki,
wolałaby była stokroć pojechać gdzieindziej niż tu żyć
z tym wspomnieniem tajemniczego morderstwa. Po-
między ludźmi chodziły niepokojące wieści, że wczoro-
kami coś naksztalt widma nieboszczyka pana Daniela
włoczyło się około dworu, pokazywało w ogrodzie i
straszko Jurka, który do inspektów wprawdzie zimną
nie biegał, ale zwykły był o mroku różne niepotrzebne
ku folwarkowi czynić wycieczki.

Pan Żymiński który objął był Orygowce, mimo
że tu już więcej nie przyjeżdżał, przez jakieś dziw-
actwo cały dwór i ludzi służebnych utrzymywać kazał
jak by to za pana Daniela.

Ponieważ do czynienia wiele nie było, dworscy
chętnie pozostali, zażywając wczasu, nawet pan Fran-
ciszek Wierzejski, lokaj nieboszczyka dał się namówić,
że przy dworze pozostał.

Z niego jednak pani Siońska wielkiej pociechy
nie miała. Gdy nadeszły wieczory jesienne, długie i
nudne, radaby była sprowadzić go sobie na rozmowę;
a trzeba wiedzieć, że kabałę doskonale ciągnęła i z
różnych rzeczy wrożyła tak, że na około o mil dzie-
sięć, ekonomowe i ekonomowy się do niej zjeżdżali
radząc się w serdecznych utrapieniach i zawiłych sper-
nach małżeńskich. — Pana Franciszka to jednakże
zwać ani utrzymać nie mogło... mruk był ponury
i milczący jak dawniej. — Reszta dworu, nie wyju-
jąc ogrodnika, furmana i ekonoma, została w miejscu...
Do roboty nie było nic...

Siońska, zastępując się do rozkazów nowego
dziedzica, dom utrzymywała na dawnym stopie i jakby
w gotowości na przyjęcie pana, który się niby to za-
wsze obiecywał.

Wprawdzie do pokoju sypialnego nigdy o mroku
nie wchodziła, lecz we dnie modłać się za duszę nie-
boszczyka i przybrawszy, do pomocy Jurka, otwierała

sypialnią i pył w niej ścierała starannie... Ślady o-
kropnego wypadku! zupełnie już były znikły. Okno
naprawiono, okiennice przymocowano, papiery i rze-
czy po panu Danielu dawno były pochowane. Nawet
kwiaty w doniczkach, które on lubił, podlewano sta-
ranie i pani Siońska żywiła je przez pamięć dla nie-
boszczyka...

Na tej stopie był dworek w Orygowcach, gdy je-
dnego wieczora posępnego, pan Franciszek Wierzejski,
który powołany rzadko się dał zwać do pani Sioń-
skiej na pożądaną gawędkę, powróciwszy z miasteczka,
przyszedł do niej sam o mroku...

Twarz jego zwykle chmurna i namarszczona, tym
razem była dziwnie wesoła i uśmiechnięta nawet, tak,
że pani Siońska posadziła go i w duchu powiedziała
sobie. — A no, już by też czego nie stało, żeby się
jeszcze Franciszek na starość napijać zaczął.

Tego jednak po nim znać wcale nie było; —
lecz że w niezwykłym był humorze, to pewna.
Usiadł pod piecem na ławce i pół głosem nucił, a po
chwili rzekł do p. Siońskiej.

— Ot, niema pani co robić, niechby mi pani ka-
bałę pociągnęła...

— Proszę ja kogo! zawołała śmiejąc się ochmi-
strzyni, czy nie myśli się pan Franciszek starać o
pannę?

— A! to — to nie — rzekł stary pokazując do-
brze posiwiałe włosy — ale ot tak — chciałbym przy-
szłość wiedzieć...

— Jaką?

— Hm, choćby czy my tu długo tak bez panis-
ka siedzieć będziemy.

— Przecież się pan pana Żymińskiego nie spo-
dziewasz po pewna... odezwała się klucznica, to ga-
gacik z przeproszeniem, nie tak jak nieboszczyk co
mu wszystko dobre było... on tu by i miesiąca nie
wyżył... jemu pulpetów trzeba...

— Dla czegoż to pani pana Daniela — niebo-
szczykiem nazywa? spytał Franciszek.

Siońska aż się porwała. — Albo co? a co wać-
panu w głowie?

— Co w głowie? hm? ot co, że przecież ciała nie
znaleźli, zbójców nie odkryli... kto to może wiedzieć
co się stało?

Zdumionemi oczyma patrzyła Siońska na mówią-
cego i przeżegnała się, wyglądało to na żart nie przy-
zwyczajny.

— I wstydziłbyś się waćpan — rzekła poważnie,
takie niedorzeczności pleść, a z grobów ludzi wywoły-
wać. Jużci gdyby żył, dawno by o nim była wia-
domość. — Nie żartujcież — proszę.

— Ale ja wcale nie żartuję — poważnie począł
Franciszek — co pani myśli?

— A cożby się z nim stało?

— Albo ja wiem, mnie przecież w domu nie było

— mówił Wierzejski — ale czyżby to nie mogło być,

tylko nie brane zbyt poważnie i traktowane pogardliwie, zapominają się przedko pod innymi wrażeniami, jak zabawka odmówiona upartemu dziecku. Najlepszym sposobem zdyskredytowania się we Wiedniu i wystawienia na odmowę nawet tego, co tamtejszy gabinet Galicyi dać skłonny, byłaby zmienność podobna, zabawa w postulat i programy, które nie dostępujące łaski ministerjalnej dzisiaj, pośpieszają jutro ustąpić miejsca nowym, które może znów po jutrze z tej samej przyczyny podzielić los poprzedników. Dla uniknięcia niebezpieczeństw podobnego dyskretytu, dla uniknięcia wszelkich pozorów, jakoby Polacy Galicyi domagali się w Wiedniu czegośkolwiek, domagali się na żart czy na próbę, dla oszczędzenia sobie samym słusznego zarzutu chwiejności i niekonsekwencji politycznej, dla pozbawienia dostępnego a złośliwego, jak każda targująca się ze sprawiedliwością słabość, centralizmu wiedeńskiego pożądanego przeciw nam broni, należy sejmowi galicyjskiemu, według naszego przekonania, trwać niezachwianie przy programie rezolucyjnym z dnia 24 września, nie skreślać żadnego z jego postulatów. Jeśli nie więcej, zyska przynajmniej Galicya na teraz już przez to tę ważną korzyść, iż centralizm wiedeński nie będzie miał prawa traktować Polaków jako niedorostków bawiących się w programy polityczne, które rzucają w kąt, byle im ich spełnienia odmówić, cieszyć się ważnym a niebezpiecznym na całą przyszłość przeświadczeniem, iż Polakom dość odmówić tylko, gdy czego żądają, by ich wyleczyć z pożądlivosti, a zaprowadzić tam, gdzie się chce i gdzie się podoba.

Wiadomości urzędowe.

Np. naczył rzeczniczka i notariusza Kempnera z Drezdenu mianować rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Bydgoszczy z miejscem zamieszkania tamże, a dr. Gustawa Weinreicha przy szkole Realnej w Welsławie nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lipsk, 3 listopada.

(Robotnicy polscy w Lipsku. — Urywek statystyczny o stanie tutejszej wschodniej. — Prasa niemiecka o Polakach. — Towarzystwo przemysłowe tu nie ma. — Dziennik Poznański. — Sprzedaż książek.)

(S) Nader przyjemna w tych dniach spotkała mnie niespodzianka. Poznałem kilkunastu Polaków tu przebywających. Są to sami nasi poczciwi wieśniacy, których dawne przywiązanie do wiar ojcow przyniosło do kościoła katolickiego, a że i ja tam przybyłem, więc nastąpiło poznanie, głównie za pomocą polskich książek do nabożeństwa, na których się wędrowcy szczerze modlili. O ile następnie z ich opowiadań dowiedzieć się mogłem, są oni wszyscy ofiarami przemysłowych agentów, którzy wiedzą bardzo dobrze, gdzie dobrego, pracowitego i wytrwałego poszukać pracownika; robią więc obławę na naszych chłopów, obiecując im złote góry i ludzkie daleko wyższe niby zapłatę; tyle jednak są zawsze przeznaczeni, że nigdy przy zawieraniu kontraktów nie nadmienią, że o ile płaca tu jest wyższa, o tyle też i życie droższe, a bardziej dla obcych, których poznawszy Sasi, drą

wyższym szczeblem idei polskiej, który ziścić się może tylko za pomocą bezprześcannego kierowania całego życia narodu ku wyłącznemu celowi zjednoczonych pragnień. Praca organiczna z całym szeregiem należących do niej zadań, wytrwałość w cierpieniu, bohaterstwo w walce, zdolne być muszą podłoża wielkiemu dziełu. A któżkolwiek jeden z trzech czynników za zbyteczny uważał, ten albo nie wiedział jakimi drogami osiąga się zbawienie ojczyzny, albo też obłudnie w pośmiewisko i poniewierkę podaje jeden z czynników odrodzenia.

Sztandarowi granie przedrozbiorowych przeciwności autor: „sztańdar ducha polskiego, który dopuszcza każdą formę bytu, każdą organizację kraju, byleby ona poręczała narodowi możliwość życia i nie przeszkadzała jego rozwojowi...“ (str. 73).

Sztandar ducha polskiego prowadzić musi do sztańdaru granie przedrozbiorowych, oznaczających najwyższe tego ducha wcielenie; albo więc jest mu równoznacznym, a wyrażającym środek, gdy tamten cel jasno stawia, albo określeniem zginającym się do dowolnego sądu indywidualu, zamęt w narodowe hasło wprowadza. Aby swój utwór wywyższyć po swojemu wytłumaczył autor znaczenie przedrozbiorowych granic. Nikomu z ludzi poważnych przez myśl nie przeszło, aby tworzyć Polskę, Polaków i ducha polskiego pozbawioną; ale prawdziwi patrioci ku temu życie kierowali aby przyczynić się do odbudowania państwa polskiego wskrzesząc przetrzęgnięci ojczyznę posłannictwem, a więc Polski na unii trzech składających jej ludów oparę i tę unią na podstawach wolności równości i braterstwa szerzącą wśród ościennych narodów: Takie posłannictwo przeciwne jest wszelkiemu międzynarodowemu gwałtowi. Jakżeby Polska pełniła jej rolę bez protestu słowem i czynem przeciwko szarpiącym jej całość traktatom? Jakżeby Polska mogła być nadal reprezentantką federacyjnej jednoci bez poszarpania tych traktatów, które ją ewiertowały. Ależ tę wysoką aspirację brać za literalne przypięcie się do tych granic, które przypadkowo (już w skutkach przeszło wiekowych klęsk zewnętrznych a wewnętrznych nieładu i ucisku), w roku 1772 posiadaliśmy, jest to łatwego szukać zwycięstwa. Kilko wyrażone hasło nauczyło nie doła obywateli słuchaczy całego szeregu narodowych zadań i obowiązków, które w nim wydłubił i czyta prawdziwy patriota. „Miej serce i patrzaj w serce“ a obejdiesz się bez komentarzy dla ducha polskiego zbytecznych.

Sztandar ten granie przedrozbiorowych dla nas tém droższy, że wiekowe burze nim trzęsły, że wiekowe gromy weń biły, że nieprzyjaciele go szarpali, a on stoi nie wzruszony wśród polskiego narodu. Bo to śmieszne usiłowanie czynić go odpowiedzialnym za wszystkie porozbiorowe klęski. Ze to lub owo powstało nieważnie wybudło, że ten lub ów krok do całości ojczyzny dający jarmużę jej jeszcze sroższemu uczyni, — to nie wina hasła, lecz wina tych, którzy

na każdym kroku nielościwie, tak że dalej żadna nie następać się korzyść wywiedzionemu w pole robotnikowi, owszem, że tenże, gdy pozna, co się święci, gdy zatekni za rodziną strzechą i do domu pragnie powrócić, to wtedy żona, ojciec, brat, lub kto inny przysłać mu musi potrzebne na podróż pieniądze. Jak mi dalej zaręczali, wielu już z ich grona — a przybyło ich tu przed rokiem kilkaset — opuściło Lipsk na zawsze, aby pracować na siebie u swoich — wielu nosi się obecnie z tym samym zamiarem i czeka tylko sposobnej chwili, a bez wątpienia i pieniędzy na podróż, aby plan swój uskutečnić. Patrząc na smutne twarze tych biednych ludzi, w oczach których dziwna jakaś, choć może mimowolna malowała się tęsknota i zniechęcenie i słysząc w ich głosie pewien rodzaj żalu i skargi na swój los i tych, co ich oszukują, im go zgutowali, pocieszyłem się tem przynajmniej, że dobre ci wędrowcy przyniosą ze sobą do domu lekarstwo, po którego zacyciu już nie tak łatwo będzie pierwszemu lepszeemu spekulującemu agentowi wodzić nieświadomych za nos. — Jak miałem sposobność słyszeć z ust wiarogodnych świadków i w Halli pracują setki polskich robotników przy różnych przedsiębiorstwach.

Wszelchnia tutejsza, jak to wykazują szczegółowe daty statystyczne, wzrosła w znaczenie, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu nadzwyczaj wysoko. I tak w roku 1861 było słuchaczy tylko 900, profesorów: zwyczajnych 20, nadzwyczajnych 15, docentów 11, a w ostatnim półroczu latem 1872 roku było słuchaczy 2418, pomiędzy tymi 1406 przybyłych z po za granicy Saksonii, z tych ostatnich 212 cudzoziemców, z których znowu nieuropejczyków, poczynając od mieszkańców morza lodowego aż do równika było 35, a mianowicie jeden Grenlandczyk, kilku Egipcyan, Brazylijczyków, mieszkańców Wschodnich Indii itd., a profesorów: zwyczajnych 29, nadzwyczajnych 27, docentów 18. Wzrost ten uniwersytetu zawdzięcza Lipsk przede wszystkim swemu szczęśliwemu położeniu, stanowiąc najprzód punkt centralny dla Niemiec, a cudzoziemców wabiąc i przyciągając swym rozległym handlem, szczególnie zaś księgarskim i sztukami, a mianowicie muzyką, tak dalece, że nawet Włosi, a nawet — murzyni przyjeżdżają się kształcić w tutejszym konserwatorium.

Tutejszy Leipz. Tagebl. u. Anz. pisząc o sprawie wydanego rządowi rosyjskiemu przez rząd szwajcarski Nieczajewa, nie zaniedbuje korzystać ze sposobnej chwili, aby wylać swą nienawiść do Polaków i głosi pomiędzy innymi co następuje: „i ci Polacy, mający schronienie i przytułek w Szwajcarii, sprzeciwili się gwałtownie (!) wydaniu znanego Nieczajewa rządowi rosyjskiemu — ale nie można się dziwić wcale Polakom, gdyż aż nadto dobrze znane są światu (!) pojęcia o prawie i moralności tego „rycerskiego narodu“. Nie rozwodząc się nad tém dłużej i pomijając milczeniem przedrzeźnianie i wyszydzanie naszych nazwisk, jak n. p. w głupiej aż do rozpacz i nędznej jakiejś farsie trywialnej pod jeździe głuszym tytułem, jeśli się nie mylę „Pantofel na ementarzu“, w której figuruje także rycerz polski Stanisław Czerwinski, przechodzą do bardzo pocieszającego objawu, do prawdziwej rzadkości w piśmiennictwie niemieckim, gdy mowa o nas. Otóż w piśmie ilustrowanem „Buch für Alle“ umieścił p. dr. Hagen małą popularnie napisaną rozprawę pod napisem: obelżenie Wiednia przez Turków, w której wykazuje zasługi, jakie dla chrześcijaństwa położył Sobieski, piętnuje wżgardę cesarza Leopolda II za jego nieudolność, a szczególnie za jego dumę okazaną bohaterstwu królów i brak wdzieczności i kończy temi słowy: „cała Europa winna jemu (Sobieskiemu) wdzięczność, bo cożby się stało z Niemcami, gdyby był wtedy runął Wiedeń a Turcy rozchłanił strumieniem rozlali się w sercu niemieckiego państwa“. Niestety, oprócz dr. Hagen i małej bardzo małej liczby sprawiedliwych myślicieli jego rodaków wszyscy inni jego ziomkowie myślą inaczej.

nie byli godnymi być przedstawicielami takowego. Mógłże autor gorszy dla swoich wywodów wybrać przykład jak powstanie 1830 roku, w którym nie brak sił, lecz brakiem umiejętności ich użycia upaść musieliśmy.

Sztandar dotychczasowy, który mamy nadzieję że wiecznym pozostanie w ciągu całego życia rozkwitowanej Polski, nie przeszkodził nigdy, gdy chwile potemu były, cały zapal narodowy ku duchowemu stromemu swego istnienia kierować. Nie powstania, lecz wrogowie zapory nam kładli. A gdyby nie duch ożywczy mieszczości w nim myśli, o ileżby był szczerzejszym niż obecnie zastęp Polaków duchowi narodowemu wiernych.

I dla tego to tak stanowczo odieramy zastąpienie dawnego znanego sztańdaru, innym nowym, który rzeczywistość nie jest tamtemu przeciwnym, lecz jako cząstka i środek, całości i celu zastąpić nie może.

To wszystko zresztą co autor o złych skutkach niewczesnych pisze porówny, jako z prawdą zgodne, w zupełności podzielamy. To wszystko czem zwalczyć usiłuje tak zwana „nowa Targowica“, na najzupełniejszą zasługę uznaje. Ależ wdawać się w recenzję (gdyż „nowy sztańdar“ jest jak widzieliśmy odpowiedzią na „Polska i Rosja w 1772“), nie może być zwykłej korespondencyi dziennikarskiej zadaniem. Powinny jednak być argumenta użyte przeciw nowemu Targowicy, doradzającej Polsce, rzucenie się w objęcia Rosyi, są niezbitki logiki i udowodnionej prawdy.

Już w piśmie do inteligencji rosyjskiej widzi my wyszczególnione powody które Polaków od zbliżenia się do Moskali powstrzymać muszą. Przyczynami temi są:

Systematyczne łamanie przyrzeczeń czynionych Polakom, przez samychże monarchów rosyjskich; — Systematyczne przetrzymywanie i rusyfikowanie krajów, które w jakikolwiek bądź sposób dostały się pod rosyjskie berło; — brak uroczystego aktu, któryby prawa Polaków już nie do ich oddzielnego państwowego bytu, ale właśnie do narodowości i autonomii, determinował i poręczał; — nareszcie, nadzwyczaj srogię postępowanie rządu po uśmierzeniu każdej insurekcji lub po wykryciu jakiegokolwiek spisku, — tudzież sam sposób wykonywania tej srogości.

W rozbieraniu obecnie przez nas broszurze autor dalej posuwa badania swoje. Środkami mającymi doprowadzić do wynarodowienia Polaków są: 1. wyludnienie kraju, 2. wywłaszczenie żywiołu narodowego, 3. materializowanie rosnących pokoleń przez kierunek nadany wychowaniu publicznemu, 4. wzbranianie polskiej mowy i 5. zmuszanie ludności do religijnego odstępstwa i przejścia do wyznania państwowego (st. 64).

„Rosja i Polska w r. 1872“ nagli Polaków do wyciągnięcia do Rosyan przyjaźni dłoń, a to w celu przywieńienia do skutku i jak najprędszego zrealizowania obszernej i silnej słowiańskiej ojczyzny. Odpo-

2

Przed kilku dniami otrzymał z Poznania jeden z przebywających tutaj Polaków dwa egzemplarze „Projektu do ustaw związku towarzyszy przemysłowych“. Adres brzmiał (obok nazwiska i oznaczenia mieszkania) do przewodniczącego Towarzystwa przemysłowego Polaków w Lipsku. Tymczasem choć ze smutkiem przychodzi mi oświadczyć, że towarzystwo rzeczone wcale tu nie istnieje z powodu zapewne, że za szeregiem zebrałoby się grono przemysłowców — tém samem więc nie może być mowy i o jego przewodniczącym. To jednak winieniem dodać, że znajduje się może jeszcze kto, co da pochoch do utworzenia takiego czy innego towarzystwa, aby zebrać i zespolic małą garstkę rozproszonych tutaj Polaków.

W najprzeważającej kawiarni tutejszej zapisują jak najregularniej wasz Dziennik ku wielkiej naszej radości; to też wszyscy czytają go jak najgorliwiej. Oprócz tego przychodzi jeszcze tu kilka egzemplarzy do prywatnych.

W dniu 25 listopada r. b. odbędzie się tu sprzedaż książek po s. p. dr. Suttingerze z Poznania; pomiędzy temi jest około 160 rzadkich (niektóre z pierwszej połowy 16 wieku) dzieł polskich.

NIEMCY.

* Berlin, 5 listopada. Nieustająca między zachowawcami a liberalnymi pismami polemika, co raz więcej rzuca światła na zapatrywania jakie pojedynczy ministrowie objawiali na sesjach ministerjalnych co do ordynacji powiatowej i tłumaczy poniekąd tę stanowczą izbę panów opozycją, którzy widząc w kilku ministrach zwolenników swoich zasad i obrońców dawniejszego porządku z większą niż kiedykolwiek występowała śmiałością. Sama nawet National-Ztg. przyznaje dzisiaj, że w łonie ministerstwa nie istniała i nie istnieje jednomyślność w sprawie ordynacji. — Zwolennikami tego projektu mieli być hrabia Eulenburg, Camphausen i Falk, podczas gdy ministrowie hr. Roon, Itzenplitz, Selchow do przeciwników należeli. Minister sprawiedliwości Leonhardt, jak zwykle w sprawach ważniejszych, nie wchodzących w zakres jego działania, tak i tym razem obojętną odgrywał rolę, a książę Bismarck zdaleka podobno przypatrywał się walce rozmaitych stronnictw, oczekując, według prasy liberalnej, stosownej chwili do przeważenia zwycięstwa na stronę liberalizm. Rozmaite te wszelkie zapatrywania i stanowiska ministrów nie są w stanie, tak utrzymuje organ narodowo-liberalnego stronnictwa, zachwiać projektem do ordynacji powiatowej, bo co najważniejsza w tej kwestyi, cesarz znajdował się ma po stronie hrabiego Eulenburga i tych, którzy uznają gwałtowną potrzebę reformy organizacji powiatowej. Przy tej sposobności znacząco podnosi Nat.-Ztg. niezłomny charakter i silną wolę cesarza, który niełatwo odstępuje od raz powziętego zamiaru i plany swoje przeprowadzać umie; usiłuje dalej pismo to wszelką nadzieję odjąć feodalom, ultramontanom i Polakom i powiada, że nie potrafiąc nie licząc na rozterki w łonie ministerstwa i na różnice zdań między nim a izbą poselską. Z tą samą co pisma liberalne gorliwość zajmują się także dzienniki liberalne południowych Niemiec ordynację powiatową i wypowiadają, że klęska wewnętrznej polityki pruskiej w obec uroszczeń feodalnych byłaby narodowem niebezpieczeństwem i jak najgorzej wywołałaby wpływ na całe Niemcy, których oczy ciągle zwrócone ku Prusom. — O innych projektach które przyszedł sejmowi mają być przedłożone, nie wiele dotąd donoszą pisma, nadmieniamy tylko, że prawo o ślubach cywilnych wyszłe niedawno z ministerstwa oświecenia, w tych dniach przedmiotem będzie obrad całego ministerstwa. Inne prace ministra dra. Falka, zapowiadane od tak dawna, znajdować się mają dotychczas jeszcze w studium przygotowywawcem. Z gorączkową mianowicie niecierpliwością oczekuje prasa projektów, odnoszących

wiedź broszury z której sprawozdanie zdajemy, uważa cel ten za marzenia: „co gorsza są to marzenia albo niebezpieczne albo nad wszelki wyraz naganne, odpowiednio do tego kto je podnosi i do jakich używa je celów. Są niebezpieczne ilekroć służą jednemu z narodów silnych do usprawiedliwienia nowych podbojów; zacierają bowiem najszanowniejsze zasady międzynarodowego prawa i pod hasłem fałszywego posłannictwa, zmieniają kartę świata, niosąc narodom słabszym śmierć i zagładę. Są znowu naganne, zbrodnicze nawet, ilekroć mają na celu doprowadzenie narodu słabszego do samobójstwa, i pod przyprawą niedających się określić cywilizacyjnych celów odjąć mu ostatnią jego broń w obecnym świecie silniejszego. Nie istnieje ani naród słowiański ani ojczyzna słowiańska, tak jak nie istnieją naród łaciński i ojczyzna łacińska, lub naród germański i ojczyzna germańska. Co więcej, idea rasy uważana jako podstawa do nowego jakiegoś politycznego porządku, jest wprost negacją idei narodu, idei ojczyzny. Jest to komunizm podniesiony do wyższej poggi. Bo jeżeli komunizm zwykły usiłuje człowieka pozbawić rodziny, to idea rasy wydziera mu ojczyznę. Obie teorie są również zbrodnicze, bo obie wiedzą idą przeciw naturze sercu ludzkiemu, pojęciom moralnym i prawom Stwórcy. Ideami temi narody są w świecie społecznym, czem planety w świecie fizycznym; stanowią one ich indywidualność. Chcieć zniweczyć ten porządek i w imię nowego systemu namawiać naród mający swoje chlubne tradycje, swój wiekami wyrobiony język, swoje głęboko zakorzenione obyczaje i cywilizację właściwą sobie, to jest zaasymilować przez siebie do swego charakteru i potrzeb, ażeby się tych wszystkich cech zrzekł i przeistoczył się w naród inny, jest to myśl godna szatańskich przeciwników boskiemu powstał (str. 33 i 34). Nie mniej zwycięsko odpiara autor twierdzenie „Rosyi i Polski w r. 1872“ że dwa te narody mają pomiędzy sobą tyle powinowactwa, tyle wspólnych soków, że co chwila jedna z drugą hominować się mogą, nie zadając bynajmniej gwałtu naturze swojej. Odrębność Polski od Moskwy pod względem religijnym, społecznym i cywilizacyjnym w ogóle, jasno wykazana. Słowem zwycięstwo nad] byłem radcą stanu Królestwa Polskiego i jego broszurą „Rosja i Polska w 1872“ zupełne i stanowcze. Nie brak nawet bardzo złośliwych a nie wiemy czy usadnionych zarzutów. Według nich były radca stanu, zdłubił zgubnym wpływowi szkół rosyjskich przerobił się na karyerowicza i zupełnego materialistę. Dla karyery stał się on kosmopolitą i zapominał co to ojczyzna, tak dalece iż przysłał go do Warszawy jako jednego ze stróżów dodanych margrabiemu Wielopolskiemu (str. 31).

Alaż w jaki sposób zwycięzca z niezaprzeczonego świętego korzysta zwycięstwa. Już w Głosie do inteligencji rosyjskiej wdając się w polityczne ewentualności, wierzy w bliski wybuch wojny między trzema

się do dziedziny religijno-politycznej i wyraża zadanie, że okryte są tajemnicą zasłona.

Korespondent Poznański do Kreuz Ztg., z którego oszczerstwami już dawno zapoznaliśmy się, zastanawia się w ostatnim numerze powyższego pisma nad charakterem polskich stowarzyszeń przemysłowych, powtarzając ciągle tę samą piosnkę, że wszystkie nasze towarzystwa największą ku Prusom tętną nienawiścią i zajmują się polityką. W ostatnim czasie, mówi korespondent, odjęto niektórym (?) duchownym inspekcję szkół, ponieważ okazali się gorliwymi członkami czysto narodowych stowarzyszeń i mieli oświadczyć, że wolą nie zajmować się nadzorem szkolnym niż wystąpić ze stowarzyszeń, które zdala trzymają się nie tylko od antiprusskiej polityki, ale w ogólności nią się nie zajmują.

Stowarzyszenia te według korespondenta poznańskiego, bardzo skromne noszą nazwy, jako to: agronomiczne i przemysłowe stowarzyszenia, ale oszukują się ten, kto by sądził, że równie skromnym i spokojnym jak nazwa jest charakter tych związków. Najlepiej bowiem na to dowodem, że wszystkie stowarzyszenia w narodowych celach bywają zakładane, jest przemówienie jakiegoś właściciela polskiego, który przy związku przemysłowego stowarzyszenia w Bydgoszczy wykazywał że Polacy obok podniesienia bytu materialnego i nad zachowaniem tego co im najdroższemu być powinno, to jest religii i języka pracować powinni. Mogą się więc dowieść Polacy, tak kończy korespondent, że przy podobnym usposobieniu całego społeczeństwa polskiego odbiera rząd nadzór szkolny duchownym, który wystąpił nie chcą z tych stowarzyszeń? Niejednokrotnie odpowiadaliśmy na korespondencyę z Poznania do Kreuz-Ztg., dla tego dzisiaj od wszelkich wstrzymujemy się uwag, bo nie potrzebna jest rzeczka przekonywać ludzi złej wiary.

FRANCYA.

* Paryż, 4 listopada. W procesie marszałka Bazaina z wszystkich świadków najważniejszą rolę odgrywał pewno będzie mer wersalski p. Rameau. Dziennik wersalski Union libérale pisze co następuje: „W dniu 21 października 1870 r. miał hr. Bismarck długą rozmowę z merem Wersalu p. Rameau, w której między innymi była mowa o podanych przez marszałka Bazaina projektach pokoju. Na drugi dzień po tej rozmowie zawołany p. Rameau przez generała radę, złożył o niej sprawozdanie do akt. Ważny ten dokument nieśli się w dziele wydawanym obecnie przez Union libérale pod tytułem: „Wersal podczas okupacji, urzędowe dokumenta dotyczące historii niemieckiej inwazyi.“

Sprawozdanie mera Wersalu spisane własną jego ręką a mieszczące się w przytoczonym dziele, o rozmowie z ks. Bismarckiem zawiera co następuje: „Tak, tak! panie mer, rzekł hr. Bismarck zapalając cygaro, zdaje mi się, że całą zimę przepędziłem u was, a szczerą chęć miałbym powrócić do Berlina.“ — „Jest to nam również miłym, jak panu, odpisał mer, ale dla czego?“ — „Bez wyborów pokój jest niemożliwym“ rzekł hr. Bismarck. Nie ma obecnie nikogo, który mógłby zobowiązać się w imieniu Francyi. Ani hr. Chambord, ani Orleans, ani cesarzowa rejentka. A przecież Francja chce pokoju i Niemcy życzą go sobie także. Będziemy zmuszeni traktować z Napoleonem III i narzucić go wam.“ — „Nie uczynicie tego, odpisał p. Rameau, Francja uważałaby to za śmiertelną obrazę.“ — „Tak, ale interes zwycięzcy wymaga tego, aby pozostawić zwyciężonego w rękach władzy, która opiera się tylko może na swych pretorianach, a wtedy zwycięzcy nie będzie myślał z pewnością o wojnie po za granicami kraju... Jest to prawie niepodobne do wiary, do jakiego stopnia rząd cesarski krzewił w kraju zepsucie. Znasz pan niezawodnie w Tuileryach znalezione dokumenta?“ — „Nie, panie hrabio, pan wiesz, że od miesiąca już nic nie wiemy.“ — „Są to dziwne dokumenta — odpisał hr. Bismarck — nawet

zaborcami Polski i w tém olbrzymim starciu konieczność czynnej roli Polakom przypisuje. Przypnie bowiem, że Prusy mogą odbudować jakieś Królestwo Polskie pod protekcją swoją służącą za elastyczną niby poduszkę wzajemne Moskwy i Niemiec starcia zagodzić zdolną; że Austrija radaby zapewne obok Czech i Węgier znaczną część Polski do Habsburgskich dzierżaw dołączyć. Nad to wszystko przekłada jednak autonomiczny byt Polski obok i pod panowaniem Rosyi swobodnie myśl narodową rozwijającą. I w obecnej broszurze troistejmu politycznemu rozwiązaniu kwestyi polskiej, liczne poświęcone karty (str. 40 do 50). Przednią publikacją wzywała niejako Rosya, a mianowicie jej inteligencja, aby do Polaków dłoń pojednania wyciągnęła, rząd carski do tego skłaniając. Obecna praca jest niejako dalszym ciągiem tego samego zapatrywania. Jasno to na stronie 1 i 2 wypowiedziane widzimy. A więc mimo całej siły nagromadzonych dowodów, które z tytułów tylko przytoczyć mogliśmy, zbliżenie się z Rosją przekłada autor nad wszelkie ze strony Niemiec lub Austrii ustępstwa, i tylko gdyby takowych Rosya w właściwym nie uczyniła czasie, radzi częściowo restaurację od Hohenzollernów lub Habsburgów przyjąć. Wartoż było dla doświadczenia wypadku osobny rozdział poświęcić: „systematycznemu łamaniu przyrzeczeń czynionych Polakom przez samychże monarchów rosyjskich“; wartoż było dowodzić różnicę cywilizacji i posłannictwa Polski i Moskwy. A dla ułatwienia możliwości zaborcom naszym do postawienia jakiegoś cienia dawniej Polski wartoż było świętokradką ręką narodowy sztańdar obalać?

Kto autora do tego upoważniał, w czym przemawia imieniu? Parodia Polski nie stłumi w objętych sztucznymi granicami poczucia szerszych obowiązków, przylgnąć go nie może w tych Polakach, którzy po za sztucznym pozostałym kordonem. W broszurach dyktuje się trafność wystąpienia w danej chwili z całością narodowych dążeń na sztańdarze naszym wypisanych, ale sama wartość sztańdaru rozstrzyga się tylko w narodowym sumieniu. Chociaż autor twierdzi (str. 9) że „główna idea porządku naszego pisma (gł. do inteligencji rosyjskiej) mianowicie zaś konieczność odstąpienia od sztańdaru z roku 1772, znalazła, o ile mogliśmy zbadać dostateczne uznanie w Królestwie Kongresowym i na Litwie“, my jednak cieszymy się, że przekonanie przeciwne nie tylko w Królestwie Kongresowym i na Litwie, lecz po wszystkich częściach dawniej Polski panuje. Nikt nie wywiezła sztańdaru tego, i to autorowi pozór zwycięstwa daje, lecz chowaj Polacy w sercach, a codzienną nieustającą pracę usiłują stać się godnymi świętego znaku.

E.

koryfeusz demokratycznego stronnictwa są nieco w nich skompromitowani. Mylisz się pan, jeżeli twierdzisz, że Napoleon III. nie ma już oparcia, ma on armję po sobie? — „To być może! — „Ale tak jest, przybył do nas generał Boyer wysłany przez marszałka Bazaina, aby w imieniu Napoleona traktować o pokój. Podczas układów opuści załoga francuska Metz i uda się do Gironde, gdzie przez całe trzy miesiące odczekać będzie musiała dalszych wypadków z obowiązkiem nie mieszania się do walki. W takim razie rozporządzać będziemy 200 tysięczną armją stojącą pod Metz, utworzyliśmy siedem osobnych armii, za pomocą których przebiegniemy całą Francją żyjąc o jej koszcie. Paryż liczył na prowincję, a prowincja na Paryż. Jest to podwójny błąd! Paryż posiada armię dobrą do obrony fortecy, ale nie zdolną do walki na wolnym polu, bo nie posiada ani artylerji, ani kawalerji, nie ma słownych żądnięć organizacyi. Co się tyczy prowincji, to od czasu marszu na Orléans, wiemy co mamy sądzić o armii Nadlorskiej: są to szczytki i niedobitki nie dające się w całość zorganizować. Departamenty poczynają się już oburzać, że nie pytają kraju o jego wolę. Na północy utrzymał się tylko jeszcze w Lille duch wojenny, ale w Rouen i Hawrze, dokądśmy wojska nasze posłali ogólna opinia jest za zaprzestaniem dalszego oporu. W wielu miastach pełnią służbę policyjną częścią nasi żołnierze, częścią mieszkańcy.“

Zresztą wiadomości szepcze dzisiaj w Francji. Wszystko kupi się około prezydenta uważając go za jedną osobistość zdolną uratować kraj od domowej wojny, którą ustawicznie prorokuje prasa niemiecka, a która przecież pomimo gwałtownego i namiętnego charakteru Francuzów, pomimo silnego stronnictwa radykalistów nie godzących się na zachowawczą racjonalność p. Thiersa, pomimo wreszcie jak najenergiczniejszych, ale bezskutecznych już prawdopodobnie wysiłków monarchistów i bonapartystów, nie zdaje się być tak przytężona. Nie zapatrzą się wcale optymistycznie na położenie obecne Francji, nie znajdujemy przecież żadnego donioślejszego faktu, któryby mógł naraz sprowadzić gwałtowne przesilenie mogące w następstwie swém pociągnąć za sobą domową wojnę. P. Thiers ma pełne zaufanie narodu, a lubo rozporządzenia jego i rządu ostrzeżenie nie podlegają krytyce, mianowicie ze strony p. Gambetty, lubo zdaniem prezydenta nie podziela jej wszyscy, a jak twierdzą dzienniki mała tylko część rzeczywistych wielbicieli p. Thiersa, to jeszcze niczego nie dowodzi, bo faktem jest, że prezydent rządzi już Francją blisko przez dwa lata i nadal rządzić nią będzie przynajmniej przez 4 lata, jak to Bien public wczoraj zapowiedział. Nikt pewno we Francji nie sprzeciwi się wyborowi p. Thiersa na prezydenta na dalsze 4 lata, a stary doświadczony dyplomata nie tak łatwo dopuści gwałtownych zamieszek w kraju chociażby i najgwałtowniejszy miał się chwycić środków. Jedynie tylko stronnictwo p. Gambetty mogłoby stawić silny i skuteczny opór zamiarom prezydenta i doprowadzić do przesilenia. Stronnictwo to radykalne jest najsilniejszym w kraju, atoli i tego nie należy się spodziewać, zwłaszcza po osobie samego Gambetty, który jest duszą jego. P. Gambetta chciałby mieć co żywo republikańską formę rządu par excellence, chciałby aby w skład machiny rządowej weszły jak najprędzej same tylko czynniki czysto republikańskie, toż do tego czasu ustępował on zawsze prezydentowi, potrafił tłumić w sobie republikański swój zapal poddając się woli rządu, a przeważnie woli prezydenta, chociaż pewno niechętnie. Eksdyktator zrozumiał prawdopodobnie niebezpieczeństwo jakiego mogło wypłynąć dla kraju w stanowczej opozycji naprzeciw rządowi i dla tego pomimo krytykowania ustawicznego rozporządzenia rządu nie myśli o stanowczym wystąpieniu przy zebraniu się Izby. Naturalnie, że stronnictwo radykalne wręcz domagać się będzie ukonstytuowania natychmiast republikańskiej na jak wolnomijniejszych zasadach, że tego postulatu nie popuści, ale i to więcej jak pewnym, że i rząd postara się o doprowadzenie do skutku ostatecznego ogłoszenia republikańskiej na podstawach i z konstytucją, jaka obecnie przy wzburzonych jeszcze umysłach, jest możliwą i stosowną dla Francji. W tym tylko jednym razie — czego przecież przypuszczać nie można — wystąpiłby p. Gambetta z całą energią mu właściwą, gdyby p. Thiers nie pragnął szczerze i otwarcie republikańskiej formy rządu i pod płaszczykiem zachowawczej republikańskiej myślał na przyszłość o monarchii. To jedynie mogłoby spowodować i spowodowałoby z pewnością gwałtowne przesilenie i wojnę domową na Francją, której następstwa musiałaby pogrzebać całą przyszłość Francji.

Dzienniki zajmują się ciągle jeszcze bankietem oficerskim w La Fère, o którym pisały dzisiaj, iż cała sprawa wyszła na jaw w skutek listu pisanego przez jednego z oficerów biorących udział w śniadaniu, do przyjaciela w Paryżu, podobno p. Gambetty. List ten doszedł ręk p. Ganesco, który opowiedział treść jego korespondentowi Independence Belge. Sprawa ta zasługuje o tyle na wszelką uwagę, iż przez to wykazało się jawnie, że większa część wojskowych mianowicie armii stoi po stronie cesarza, co źle tylko może oddziaływać na wojsko, które rząd musi i powinien mieć po sobie, jeżeli nie chce kraju narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Zdarzenie w La Fère będzie pewno przestrogą i wskazówką dla p. Thiersa, który słusznie na silnej i karnej armii buduje całą przyszłość Francji.

Minister wojny wydał ponownie rozporządzenie przypominające, że z dniem 1 stycznia 1873 kończy się wszelkie zastępstwo w wojskowej służbie i każdy osobiście obowiązany jest służyć wojskowo. Najwyższa rada wojenna postanowiła znieść całkiem pulki kiereserów.

Traktat handlowy z Anglią będzie podpisany jeszcze przed zebraniem się Zgromadzenia narodowego, a jenerał dyktator Amé wyjechał do Londynu, aby być obecnym przy ostatecznych układach.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 1 listopada. Okoliczność, że znaczna część stronnictwa radykalnego odłączyła się przy głosowaniu nad wnioskami Moreno Rodrígueza (domagającym się postawienia w stan oskarżenia gabinetu Sagasty) od ministerstwa, dała opozycji powód do rozśiewania pogłosek, że stronnictwo rządowe w rozkładzie

a upadek Zorilli niedaleki. Zapomniała ona przytem, że Zorilla, który z osobistych powodów, jako dawniejszy najsilniejszy przyjaciel Sagasty i jego druch na wygnaniu, wzbierał się głosować za postawieniem w stan oskarżenia gabinetu Sagasta-Romero Robledo pozostawił swym przyjaciołom wolne pole działania, nadmienając przytem, że z sprawy tej nie uczyni kwestji gabinetowej. Większość kongresu która zezwoliła na wytoczenie procesu, składała się w większej połowie z radykalnych, którzy przeto nie głosowali tym razem z swym naczelnikiem Zorillą. Aby atoli wotum tej większości nie podsunęło odmiennego znaczenia, ci członkowie stronnictwa radykalnego, którzy bądź to głosowali w duchu postawionego wniosku, bądź wstrzymali się od głosowania, złożyli na ręce Zorilli wotum zaufania dla jego gabinetu. Klerykalne dzienniki donoszą, że król bardzo był niezadowolony z powodu tego głosowania i nader zimno przyjął Zorillę, którego posadza, iż najmniej usiłował odwieść swych przyjaciół od powzięcia podobnej uchwały.

Miasto Madryt ofiarowało prezesowi gabinetu 20 tysięcy sztuk broni na uzbrojenie milicji ochotniczej w Madrycie.

Z Barcelony donoszą o zamordowaniu na ulicy znanego polityka Puig i Llagostery, byłego członka konstytuancy. Morderców schwytano, bliższe szczegóły jeszcze niewiadome.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 5 listopada. Agence Havas potwierdza również wiadomość, że rząd francuzki ułacił w bieżącym tygodniu 200 milionów kontyrbucji wojennej i zamierza w tym roku jeszcze wypłacić resztę trzeciego miliarda. Prócz tego, jak to samo zapewnia źródło, posiada skarb francuzki 600 milionów na czwarty miliard.

Paryż, 5 listopada. Niemieckie wojska opuściły wczoraj Chaumont, Joinville i inne miejscowości. Departament wyższej Marny jest już całkiem wolny, całkowita ewakuacja departamentu Marny nastąpi prawdopodobnie jutro.

Waszyngton, 5 listopada. Przy wyborach w Louisjanie odnieśli liberalni republikanie, stronnicy Greelego, zwycięstwo, większością 10,000 głosów. Na gubernatora wybrano Mac-Every.

Bern, 5 listopada. Rząd kantonu Solothurn uznał złożenie z urzędu starokatolickiego księdza Geschwind przez biskupa z Bazylei, za nieważne. Ludność zrobiła wielką demonstracyą na korzyść księdza Geschwind.

Londyn, 5 listopada. Na wniosek wydziału robót publicznych i budowlanych mówców na wielkiej demonstracyi odbytej w ubiegłą niedzielę w Hyde-Park na korzyść uwiecznionych Fenian, przed sąd policyjny na mocy przekroczenia rozporządzeń dotyczących publicznych parków.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 6 listopada. Na skargę wytoczoną przez księcia Napoleona o wydalenie go z kraju, oświadczył jenerałny prokurator, iż nie może jej przyjąć, bo rozkaz wydalenia księcia wyszedł od samego prezydenta uchwalony na radzie ministrów i należy go przeto uważać za akt stanu, który należy tylko do kompetencji Zgromadzenia narodowego. Na dekret powyższy jenerałnego prokuratora ogłosił ks. Nepeleon obszerną odpowiedź, iż użyje wszelkich środków, ażeby sprawę tę rozstrzygnąć na drodze prawnej.

Londyn, 6 listopada. Angielsko-francuzki traktat handlowy dzisiaj podpisanym został w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nowy Jork, 5 listopada. Dzisiejsze wybory wykazały znaczną większość na korzyść Granta tak, że wybór jego prawie zapewniony. Republikanie zwyciężyli we wszystkich państwach północnych. Większość w Nowym Jorku wynosiła 35,000, w Pensylwanii 110,000, w Massachusetts 17,000.

Paryż, 6 listopada. Bien public donosi dzisiaj o podpisaniu angielskiego handlowego traktatu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 6 listopada. W dniu wczorajszym w mieszkaniu dyrektora teatru polskiego p. Zyg. Sarnockiego zebrano się kilkanaście osób znanych z zamiłowania sceny i obratło komitet doradczy, którego zadaniem będzie przyjąć w pomoc Dyrekcji teatru co do wyboru i oceny sztuk oryginalnych kwalifikujących się do przedstawienia. Komitet ten składa się z siedmiu osób w części z miasta, a w części z prowincji obranych. Zebranie to wyraziło przymot życzenie, aby rzeczony komitet zajął się zebraniem odpowiedniego funduszu, któryby posłużył na nagrodę dla najznakomitszych utworów dramatycznych. — Skład rzeczony komitetu daje nam najzupełniejszą rejestracyą, iż na przyszłość repertuar sceny teatralnej odpowie i wymaganiom estetycznym i żądaniom publiczności, należy tylko aby ta, widząc tak zaiste usiłowania Dyrekcji celem podniesienia sceny teatralnej, nie odmawiała jej swego poparcia.

* W piątek dnia 8 listopada wieczorem o 7½ godzinie dać będzie koncert p. August Wilhelmij i towarzysze. Przyjmując czytelnikom naszym o tym przez ogłoszenie zapowiedzianym już koncertem, nadmieniamy z naszej strony, że p. Wilhelmij używa jako artysta rozgłoszonej europejskiej sławy i w grze na skrzypcach mało ma podobno równieśników. W koncercie wezmą udział: Olena Falkmann z Stockholm i Jerzy Leifert z Dreznia, a program koncertu składający się z utworów artystów wszystkich niemal narodowości, każe się spodziewać nader miłego wieczoru.

* **Licytacja biblioteki** po ś. p. ks. Prusinowskim rozpoczęta wczoraj, trwać będzie jeszcze z jakie 10 dni. Jak nam donoszą osoby obecne wczorajszej licytacji wiele cennych dzieł po niskiej bardzo zakupowej cenie. — Lubownikom książek należałoby korzystać z danej sposobności skompletowania i powiększenia swych bibliotek, zwłaszcza, że w licytowanym zbiorze znajdują się nawet i rzadkie bardzo rzeczy.

* **Dzisiaj odebraliśmy pozw sądowy** na usne postępowanie mające się odbyć w dniu 19 grudnia b. r. w proce-

sie rasowym wytoczonym naszemu pismu z powodu artykułów zamieszczonych w nr. 168 i 170 dotyczących wieprzeza re-jencyi Poznańskiej p. Wegnera. Jak nadesłane nam oskarżenie opiewa oskarżonymi są: pp. dr. Roman Szymański, redaktor „Oreodownika“, Teodor Zychliński, redaktor „Kuryera Poznańskiego“, Paweł Klechta, kupiec z Gostynia, Stanisław Bronikowski odpowiedzialny redaktor Dziennika Poznańskiego i dr. Wład. Lebiński, nakładca Dziennika Poznańskiego.

* **Wale Zebranie Towarzystwa Przemysłowego** odbędzie się w niedzielę dnia 10 listopada o 6 godzinie wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego.

* **Wczoraj pochowano** na tutejszym katolickim cmentarzu zwłoki zmarłego dnia 2 listop. Antoniego Szenica inżyniera z fabryki Cegielskiego. Zmarły był on w mieście naszym jako jeden z tych, co biorą zawsze i wszędzie żywy udział w wszelkich pracach narodowych. Zmarłemu towarzyszył na wiecznym spoczynku liczny zastęp robotników i urzędników z fabryki Cegielskiego i Megelina z panem Lein wotem na czele.

* **Miejscowe policyjne doniesienia.** W przeszłą sobotę doniósł jeden z tutejszych kupców policyi, że w dniach ostatnich skradziono mu z galanterijnego sklepu różnych towarów wartości 100 talarów. — Zapytany kogoby podejrzawał, wskazał jednego z swych uczniów. Śledztwo policyjne stwierdziło tego rodzaju domniemywania, policyi bowiem udało się częściowo w mieszkaniu pomienionego ucznia, częścią u jego znajomych, wykryć znaczna część różnych ozdobyń policyjnych artykułów. Wzmiankowane osoby aresztowano. Uwieszono dając trzech chłopaków, liczących mniej więcej po lat 18, schwytych przy kradzieży rzeczy, znajdujących się na wózku, również młodą dziewczynę, usiłującą tanim kosztem zaprowiantować się w śledzie, przyręczem był jej pomocnym jej krewny; ten ostatni ratował się ucieczką. W ogóle w sobotę połów był bardzo obfity, w areszcie bowiem policyjnym ze soboty na niedzielę nocowało ogółem 32 osób. W niedzielę wieczorem powstało na Starym rynku zbiegowisko, spowodowane zaczepkiem postępowaniem jednego piekarczyka, który bez żadnego powodu uderzył pięścią w twarz przechodzącego huzara.

Na szosie w bliskości Jerzyc znaleziono w niedzielę pijanego wartownika z głęboką raną w głowie i odciętym palcem. Rany te odniósł w biatycie, jaka toczyła się dnia tego między kilkoma wyrobnikami; odwieziono go do miejskiego szpitala.

* **Komitet główny związku spółek zarobkowych** na wczorajszym posiedzeniu zajmował się oprócz innych spraw szczegółowych, sprawą założenia banku centralnego dla zjednoczonych spółek.

Zgodzono się, że utworzenie osobnego banku centralnego obecnie jest niemożliwe, że mający się założyć wkrótce bank właścicielski, mógłby być owym bankiem centralnym, i w tym celu poruczone patronowi porozumienie się. Również uchwalono komitet, aby tymczasem, ku ułatwieniu kredytu spółkom, patron porozumiał się z istniejącymi bankami i towarzystwem tutejszym pożyczkowem o warunki pod jakimi zechcą udzielać spółkom kredytu.

* **Od zarządu towarzystwa pożyczkowego przemysłowców m. Poznania** odebraliśmy pismo, które tem cennie umieszczamy, ile że dowiadujemy się z niego, że towarzystwo pożyczkowe poznańskie nie odmawia kredytu innym spółkom pożyczkowym. Pismo to brzmi jak następuje:

W numerze 249 Dzienn. Pozn. z 30 października r. b. czytamy pomiędzy innemi, Spółce naszej poczynionem zarzutami i ten: „że Spółka poznańska ma zbytne kapitały, to wcale nie zasługuje, zresztą ułatwienie kredytu nie jest wyłącznym celem związku, a Spółce poznańskiej wygodnie zapewne lokować fundusze w papierach, nie dając kredyt Spółkom“ i t. d.

Na to w interesie Spółek oświadczamy, że nigdy żadnej Spółce nie odmówiliśmy kredytu i odmówić go nie mamy zamiaru, dopóki zgłaszająca się o pożyczkę Spółka zadosyć uczyni ustawami przepisany warunkom. Na inne w przytoczonym artykule Dziennika wyrzeczone zarzuty, pozostawiając sąd publiczności, nie widzimy potrzeby odpowiadania.

Zarząd Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców m. Poznania. Spółka zapisana.

* **Nadburmistrz Kohleis** powrócił jeszcze w sobotę z Berlina do Poznania.

* **Dowiadujemy się**, że w Kościanie przy obfitym tanim wyborze jednego deputowanego na sejm prowincjonalny, wybranym został Adam hr. Plater; na zastępcę zaś Franciszek hr. Kwieciński. — W powiecie zaś Obornickim i Szamotulskim obrano na deputowanego p. Hipolita Turno; na zastępcę zaś pp. Józefa Mieleckiego z Nieśzawy i Józefa hr. Mielżyńskiego z Iwna. — Tak p. Adam hr. Plater jak i Hip. Turno zasiadali już na poprzednim sejmie prowincjonalnym, jaki się w roku zeszłym w miesiącu czerwcu odbywał.

* **Bogate pokłady torfu** w naszej prowincji tak zaniedbane do niedawna, poczynają przy wzmagać się bezustannie cenach drzewa i węgla zwracać na siebie coraz większą uwagę, a przedewszystkiem odczuć nauczono się za pomocą stosownej maszyny przeistaczać torf w materiał opalowy. Podobna maszyna, wystawiona jest w Antoninie niedaleko Poznania, gdzie znajdują się niewyczerpane pokłady torfu. Po należytem zbadaniu pokazało się, że płyta torfu wyszła z pod tej maszyny zawiera w stanie suchym i wyciśnięta z wody 48,37 pr. węgla, 4,26 pr. wodoru, 1,46 pr. saletorodu, 33,80 pr. kwasorodu, 12,11 pr. popiołu. Ponieważ 2000 cegiełek torfowych, które w Poznaniu kosztują 4½ tal. wazy 24 cent, podczas gdy hektoliter węgla kamiennego po 166 funtów obecnie kosztuje w Poznaniu 24 sbr., przeto wóz torfu w cenie 4½ talara daje tyle ciepła, co węgla wartości 6½ tal.

* **Fundusz wdów po nauczycielach szkółnych** na Poznańskie wykazał w r. 1871 dochód 69,092 tal., a zwłaszcza z pozostałości z roku przeszłego 3909 tal., z procentów od kapitałów 6089 tal., z bieżących wkładów 16,157 tal. z zwroconych kapitałów 41,221 tal. Wydatki wynosiły 66,603 tal., pozostało przeto z końca roku 1871 w kasie 2489 talarów. Fundusz zakładowy przynoszący odsetki, wynosił w roku 1871 108,447 tal.; wdów pobierających pensje było 251, rodzin zupełnie osieroconych 22.

* **Dowiadujemy się**, że Adam hr. Sierakowski z Waplewa, o wyjeździe którego przed kilku tygodniami do Indji pisaaliśmy, bawi obecnie w Batawji, stolicy Indji holenderskiej, z zamiarem udać się ma do Kalkuty, z kąd czynić będzie wyieczki dla poznania kraju.

* **Do Ges. donoszą z Prus**, że przygotowania do wieców katolickich już rozpoczęto.

* **P. Taborowski**, znany tutejszej publiczności skrzypek, ma przybyć w tych dniach do Lwowa. Tamże ma przybyć i Hans v. Billow.

* **Czas w dniu 1 listopada obchodził 25-letni jubileusz** swego istnienia.

* **Amatorom przednich cygar** donosimy bolesną dla nich wiadomość, iż grozi im znaczne podrożenie cygar spowodowanych z Kuby. Na wyspie tej bowiem gotuje się streik robotników zajętych w fabrykach cygar, a gubernatorowi Kuby nie udało się jeszcze załagodzić wynikłego sporu ani obmyśleć środków, za pomocą których można byłoby amatorom Kuba-cygar uchronić od niemiłego zawodu.

* **Kontrabandzista.** Sąd królewiecki śeiga obecnie pewnego obywatela, nazwiskiem J. N. Gosiecki, dawniej zamieszkałego w Poznaniu lat 37. Tenże wyrokem sądu z roku 1866 skazanym został za kontrabandę na zapłacenie 1262 tal., a w razie niemożności zapłacenia tej kary pieniężnej na 15 i pół miesiąca więzienia i dotąd nie mógł być odszkodowany.

* **W sprawie maszyny spadokowej** po Opalińskim domagają się interesowane strony — jak to donosi wiadomienie sądu obwodowego w Grodzisku, uznania za zmarłych dwóch osób, które konkurując do spadku, dziś nie dają o sobie żadnego znaku życia, tak, że nikt nie wie, gdzie się znajdują, lub czy żyją jeszcze. Są niemi hrabina Cecylja Ponicka z domu Walewska, po której od roku 1861 znikły wszelkie ślady i Wiency Taczanowski, o którym także wszelkie zaginęły ślady.

* **Minister oświaty i spraw duchownych** polecił przed kilkoma miesiącami rządowi okręgowym przestrzedz publiczność przed kupowaniem słoniny przysyłanej z Ameryki via Bremen, a to z powodu znajdującej się w niej trychiny. Obecnie zawiadomiono, że znaczne zapasy słoniny amerykańskiej dowieziono i do innych portów, jak do Szczecina.

* **Jednoroczni ochotnicy.** W gimnazjach berlińskich miano zawiadomienie tamtejszych uczniów, że od roku 1873 ci tylko będą uprawnieni do jednorocznej służby, którzy uczęszczają co najmniej do wyższej sekundy i że w kilku latach wymagać będą do jednorocznej służby zaświadczenie z pryncy, a nawet świadectwa dojrzałości.

* **Niedługo a dziś.** Gdy Newton roku 1660 pobierał nauki w Gratham, nie miał co jeść i żył w największej biedy. Roku 1870, a przeto w 210 lat później, kupił lord Shrewsbury

jeden ząb tego uczonego za 16595 franków.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7 listopada Engelberta, w kalendarzu słowiański Zytomira.

Wschód słońca o 7 godzinie 8 minut. Zachód o 4 godzinie 19 minut. Długość dnia 9 godzin 14 min.

Dnia 6 listopada 1612 Polacy opuszczają Moskwę. — 1648 Kozacy ustepują z pod Zamocina. — 1704 bitwa pod Poncem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do Poznania.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Nakładem Zupańskiego wyszedł „Program Polski“ 1872 — „Myśli o zadaniu narodowem“ przez J. I. Kraszewskiego. Tymże nakładem wyszedł Bronisława Trentowskiego „Panteon wiedzy ludzkiej“ — Tom I posyły 1 i 2.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 6 listopada.

HOTEL FRANCUSKI. Baranowski z Rożnowa, Dobrzycki z żoną z Baborowa, Zdzichowski z żoną z Krakowa, pani Thiel z córką z Niemierzy, Dobrzycki z żoną z Bąblina, Libelt z Czeszowej, ks. Józef Sulkowski z Rydzyny, pani Bronisz z Otczoci, Sokolnicki z Królestwa Polskiego, Brasz z Zielonki góry.

HOTEL EUROPEJSKI. Koczorowski z Kornuki, Gadowski z żoną z Król. Pol., Wojciechowski z Podola, Kłobukowski z Warszawy, Lubezkiński z rodziną z Pilzna, hr. Kwieciński z Kobylnik.

HOTEL PARYŻY. Janowski z Pleszewa, Skrzydlewski z Siekierk, Adamczewski z Raciborza, Stasiakiewicz z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 6 listopada.

Poznańskie stare 3½%, listy zastawne 94 3/4. Poznańskie nowe 4½%, listy zastawne 90½%, tal. pl. — Poznańskie listy rent. 94½%, tal. żąd. Pozn. 5½%, obligacje prow. 100½%, tal. żąd. Poznańskie 4½%, oblig. pow. — talar. żd. — Oblig. pozn. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5½%, 100½%, tal. pl. — Oblig. miejsk. 4½%, 91 tal. żąd. Rumunji — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100½%, talar. pl. Polskie banknoty 82½%, tal. żąd. Zagraniczne banknoty 99½%, pl. — Akcyje Tellusa (wyłączenie wyd.) (Bniński, Chłapowski i Sp.) 105½%, żąd. Wsch. niem. akcyje bank. 114½%, żąd. — Prowincjonalne wekslowe i dyskontowe akcyje bankowe 101½%, pl. — Wschod. niemieckie produkcyjne akcyje bank. 89½%, żąd. Kwieciński, Potocki i Spółk. 102 3/4, 3½%, obligacje długu państwowego 89½%, talar. — 4½%, pożyczka państwowa — talar. — Akcyje kolei żelaznej marchijsko-pozn. 55½%, tal. żąd. — Poznańskie prowincjonalne akcyje bankowe 118½%, tal. żąd.

Zyto: wypowiedziano 54½%, — na jesień — na październik 54 — na listopad 54½%, — na listopad-grudzień 54 — grudz.-styczeń 1873 54 — na wiosnę 1873 54½%.

Okowita: Wypowiedziano 17½%, — na październ. — na listopad 17½%, — na grudzień 17½%, — na styczeń, 1873 17½%, — na luty 1873. 17½%, — na marzec 17 kwiecień-maj 17½% w związku —

Ceny targowe				Ceny.					
w mieście Poznaniu									
dnia 6 listopada 1872 roku.									
	Najwyż.			Średnia.			Najniższ.		
	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.	3	22	6	3	17	6	3	15	—
średniej	3	14	—	3	13	—	3	10	—
pośledn.	3	7	6	3	5	—	3	2	—
Zyta ciężkiego	40	2	11	6	2	9	2	7	—
średniego	2	6	—	2	5	—	2	4	—
pośledn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	37	1	28	9	1	27	6	1	25
drobn.	1	27	1	25	1	22	6	1	20
Owsa	25	1	10	—	1	7	6	1	3
Grochu do gotowan.	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	37	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	17	6	—	16	—	15	—
Wyki	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 6 listopada.

Zyto: per 1000 kilogr. stare na listopad 57½%, placono listopad-grud. 56½%, plac. grudz.-stycz. 56½%, kwiec.-maj 56½%, plac. Pszenica: per 1000 kil. na listopad 85 placono Jęczmień: per 1000 kil. na listopad 52 placono. Owies: per 1000 kilo. na listopad 43½%, placono; kwiecień-maj — Rzepik per 1000 kilogr. na listopad 104 placono. Olej rzepiowy pr. 100 kilo. w mieście 22½%, pl. — listopad i na listop.-gr. 22½%, grud.-stycz. 22½%, pl. kw.-maj 28½%, 1½% plac. Okowita za 100 litr. a 100% — pl., listopad 18½%, pl., listopad 18 plac., listopad-grud. 17½%, grudzień-styczeń — plac., styczeń-luty — kwiec.-maj 18½%, plac.

Na targu		W tal., sgr i fen per 100 kilogramów																
		towar				piekny				średni				posledni				
		tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.		
Ustanowien. komis. polite.	Pszenica biała				9	5		8	12							7	5	
	„ „ żółta				8	19		8	2	6							7	
	Zyto				6	6		6									5	16
	Jęczmień				5	12		5	10								5	
	Owies				4	14		4	8								4	6
	Groch				5	15		5									4	20
	Rzepak zimowy				10	10		9	25								9	10
					9	17	6	9	2	6							8	10

pieniędzy należyce uporządkowaniami, lub papierami większej wartości.

Poznań, dnia 30 października 1872.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Przeład konieczna.

We wsi Jerzycach, powiecie Poznańskim położona, do rodu Schachtschneiderów należąca, nieruchomość Jerzyce cegielnia Nr. 6, która z objętością 76 arów 40 łask kwar-
dratowych opłaciła podatek gruntowy ulega, podług ustalonego czystego przychodu na po-
datek z gruntu na 7 tal. 11 gr. 1/2 fen. i na
podatek budynkowy z wartości użytku na
42 tal. jest podana, sprzedana być ma w
celu działów (5100)

drogą subhastacji koniecznej we

wtorek 28 stycznia 1873 r.

przed południem o godz. 10tej

w lokalu tutejszego sądu powiatowego w iz-
bie Nr. 13.

Poznań, dnia 26 października 1872.

Królewska sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

podp. Keył.

Obwieszczenie.

Przy losowaniu 4% poznańskich obligów

miejskich, wydanych na mocy Najwyższego

Przywileju z dnia 10go października r. 1853.

na urządzenie gazowni, wyciągnięto nastę-
pujące numery.

Litt. A. No 50 po 500 tal.

" B. No 21. 224. 266 po 100 tal.

" C. Nr. 97. 379. 487. 548. 594.

" 625. 645. 693. po 50 tal.

" D. Nr. 388. 499. 659. 661. 751.

" 776. 1006. 1158. po 25 tal.

Wolę tych obligów odebrać można po
dniu 1go stycznia r. p. z naszej kasy kame-
ryjnej.

Z dawniej wylosowanych obligów nie za-
prezentowano dotąd numerów:

Litt. A. Nr. 35 po 500 Tal.

" E. Nr. 147. 149. po 100 Tal.

" C. Nr. 22. 25. 30. 145. 256. 264.

" 287. 476. po 50 Tal.

" D. Nr. 621. 629. 683. 686. 782.

" 823. 891. 958. 966. 1034.

" 1140. 1145. 1157. 1229. 1233.

" 1263. 1280. po 25 Tal.

przypominamy więc właścicielom tych obli-
gow, aby walczyli za obligi te wybierali
ponieważ znajdują się ona w depozycie
nie przynosząc prowiży.

Poznań, dnia 5 Listopada 1872 r.

Magistrat.

Walne Zebranie To-

warzystwa Przemys-

łowskiego Poznańskiego

odbędzie się w (5093)

niedziele 10 listopada

o 6-tej godz. wieczorem

Dyrekcya.

Pierniki!!!!

Donoszę uprzejmie, iż i w tym roku od-

dałem główną sprzedaż mych

pierników

na Poznań i okolice panu

S. Sobieskiemu

w Poznaniu

i że tenże wszystkie pierniki po cenach

fabrycznych sprzedawać będzie.

Gustaw Weese

z Torunia.

Odwołując się do powyższego ogłoszenia,

nadmieniam, iż pierwsza przesyłka

Toruńskich pierników

i katarzynek

już nadeszła. (5098)

S. Sobeski.

Polskie kieszki z kapustą

dziś na kolacya poleca (5101)

F. Sujecki,

Stary Rynek 58, I-sze piętro.

Rogalki

od dnia dzisiejszego, codziennie świeże w cu-
kierni R. Neugebauera,

ulica Szeroka 15, przy moście.

(5099)

DZIENNIK

do spółki można trzymać. Ulica Krótka

Nr. 30, pod ratuszem. I piętro. (5094)

Poszukuje się

nauczycielki Polki,

biegłej w muzyce, języku fran-

cuskiminiemieckim do jednej do-
rastającej panienki. Bliższych wia-
domości udzieli Ekspedycja Dzien. Pozn.

pod No 5090. (5090)

Młody człowiek władający kilkoma

językami poszukuje miejsca jako kasyer,

woźniacz lub agent handlowy.

Listy franco B. N. Września, poste

restante. (5097)

Czynny, po polsku mówiący

lekarz i akuszer

znajdzie w Ujeździe (Ujest Ober

Schl.) z zaludnioną okolicą, popłatnie

zatrudnienie. Rychłe osiedlenie się —

niezbędna potrzeba. (5052)

Bliższą wiadomość udziela apte-

karz i magistrat tamże.

Lekcyi języków

angielskiego i francuskiego

oraz (4972)

muzyki

udziela w swym mieszkaniu, po ce-
nach przystępnych

A. Dmochowska,

przy ulicy Półwiejskiej pod

numerem 3, na I-szém piętrze.

Aukcyja koni.

W piątek dnia 8 bm. przed

południem o godz. 10 sprzedawać będą

przy tutejszym odwachu głównym trzy

dobre koni do ciągnięcia za

natychmiastową gotówką więcej dają-
cym.

Drange

komisarz aukcyjny. (5077)

Dzieło Lelewela:

Bibliograficznych ksiąg dwoje,

jest w Administracji Dziennika Poznańskiego do nabycia za cenę

10 talarów. (4982)

Czemuż cierpieć?

Łamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm,

steżalność członków, żganie w boku, kurecz tydłowy leczy gruntownie

ekstrakt kompensacyjny.

Jedno natarcie sprawia już ulgę, a w krótkim czasie ustępują zupełnie

te cierpienia. Cena 1 flasz: oryg. 1 tal. Do nabycia u mnie tylko samego.

Karól Simon, weterynarz, wynalazca Fluidu i opartę na nim

sztuki leczenia. — Leszno. (5010)

Dnia 13 b. m. odbędzie się w (5091)

Czerniejewie

w lokalu P. Pierańskiego

licytacya na drzewo opałowe, suche

z zeszłorocznego wyrębu.

100 metr. dębowego szczepowego.

120 — brzoźowego —

100 — grabowego —

150 — olszowego —

500 — pinków dębowych, olszowych, sosnow.

50 — kucek gałęzi.

z tegorocznego wyrębu

2500 sztuk tyczek sosn. do chmielu i dekowania,

40 dragów brzoźowych na porządki

z rewirów Nowylas, Rakowski, Starzynina.

Zarząd leśny.

TRAUGOTT BERNDT,

nadworny fabrykant instrumen-
tów Jego królewsk. Mości

Jej król. wysok. księżniczki Maryanny Niderlandzkiej

we Wrocławiu, przy Rynku No. 8, w Kurfürstach

poleca swój bogaty skład w

Koncertowe, Krótkie fortepiany i Pianina

o szczególnie dobrych szlachetnych tonach, szczególnie przy-

jemnej grze, eleganckiej ozdobie i daje gwarancya

przez całe swe życie, że wszystkie instrumenta

wyrabia we własnej fabryce. (831)

o 6ciu oktawach jest

SKRZYDŁO tanio do nabycia. Sta-

ry Rynek Nr. 53 II piętro. (5084)

Pianina

prawdziwe, eleganckie i z mocną budo-

wą głosów podług najnowszej konstru-

kcyi dostarcza po cenach fabrycznych z

gwarancją na 5 lat fabryka fortepianów

R. Tempego, Berlin, Span-

dauerstr. 49. Dla odbiorców ta-

niej. (5038)

Obszerny kram

do wynajęcia.

przy ulicy Szewskiej 15.

Aukcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprze-

dawać będą w piątek dnia 8 b. m.

rano od 9-tej godziny w moim lokalu aukcyj-

nym przy placu Sapieżyńskim pod Nr. 6.

rozmaite meble, rze-

czy, bieliznę, cztery

wielkie repozytorya,

jako też książki, zegarki

więcej dajacemu za natychmiastową zapłatę.

Grosse

król. sądowy komisarz aukcyjny.

(5095)

Dzielo Lelewela:

Bibliograficznych ksiąg dwoje,

jest w Administracji Dziennika Poznańskiego do nabycia za cenę

10 talarów. (4982)

Czemuż cierpieć?

Łamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm,

steżalność członków, żganie w boku, kurecz tydłowy leczy gruntownie

ekstrakt kompensacyjny.

Jedno natarcie sprawia już ulgę, a w krótkim czasie ustępują zupełnie

te cierpienia. Cena 1 flasz: oryg. 1 tal. Do nabycia u mnie tylko samego.

Karól Simon, weterynarz, wynalazca Fluidu i opartę na nim

sztuki leczenia. — Leszno. (5010)

Dnia 13 b. m. odbędzie się w (5091)

Czerniejewie

w lokalu P. Pierańskiego

licytacya na drzewo opałowe, suche

z zeszłorocznego wyrębu.

100 metr. dębowego szczepowego.

120 — brzoźowego —

100 — grabowego —

150 — olszowego —

500 — pinków dębowych, olszowych, sosnow.

50 — kucek gałęzi.

z tegorocznego wyrębu

2500 sztuk tyczek sosn. do chmielu i dekowania,

40 dragów brzoźowych na porządki

z rewirów Nowylas, Rakowski, Starzynina.

Zarząd leśny.

Rudolf Mosse w Berlinie.

Wrocław, Frankfurt n. M., Hala, Hamburg, Lipsk, Monachium,

Norymberga, Praga, Wiedeń, Stutgard, Strasburg, Zurych.

Agent urzędowy wszelkich gazet kra-

jowych i zagranicznych.

Jedyny dzierżawca inseratów

„Kladderadatsch“, „Fliegende Blätter“, „Figaro“ we Wiedniu.

Jedynie biuro

pośredniczące w przyjmowaniu anonsów do gazet:

„Deutscher Reichsanzeiger“ i „Königlich Preussischer Staats-Anzeiger“, „Berliner

Tageblatt“, „Saling's Börsenblatt“, „Deutsche Landes-Zeitung“, „Schweizerische

Handels-Zeitung“, „Zürcher Presse“, „Prager Handelsblatt“, „Feierabend

des Landwirths“.

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowa-

dzania na powierzchnię ciała zapalenia i irytacji, które dotknęły najżywo-

tniejsze organy; tym sposobem przeciaga on chorobę na części ciała mniej

delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej: Najznakomitsi lekarze

zalecają go przeciw katarom, nieżyłowi, oskrzeli chorobom

gardlanym, gościwoi bólowi w krzyżach etc.

Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarczy często

i pozostawia tylko lekkie swędzenie — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptece Dra. Mankiewicza; w Kra-

kowie i we Lwowie w aptekach PP. J. Trauczyńskiego i P.

Mikolascha; w Warszawie w składach materiałów aptecz: PP. Ferd.

Aug. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego. (4981)

Epilepsya

(wielka choroba, kurecz w głowie—piersi i —żołądku).

Smutną jest, że medycyna z wszystkimi lekami i miksturami dotąd na tym

nie stanęła stopniem, aby tętrząszą chorobę pewno wyleczyć i że najznakomitsi

nawet mężowie wiedzy mogli tylko niedostateczne skutki osiągnąć; pomijamy

niesumienne szarlatanery, wyszukujące łatwości, aby swoje kie-

szenie napędzić. — Jedyną metodę, konstatującą właściwe skutki, po-

siadał professor Oppolzer przy C. K. uniwersytecie w Wiedniu, któ-

rego błoga działalność — specjalnie w kuracjach epileptycznych — zna-

jest po za Europą, a świetny w skutkach system tego wielkiego męża przyswoiła

sobie po jego śmierci niżej podpisana poliklinika. Kuracya jest nadzwyczaj

prostą i może się listownie uskutecznić, przyczem potrzebne lekarstwa wysy-
łają się żąd pocztą. Uboży dostają przy wręczeniu urzędowo poświadczono-

go atestu ubóstwa ordynacya i leki bezpłatnie.

Listy adresować należy: Do

Polikliniki dla epilepsyi

Berlin, Annen-Strasse 5.

P. s. Chorzy przez lekarzów opuszczeni, którzy już wszelkich wymyślonych

lekarstw bez skutku używali, niech się w pełnem zaufaniu zgłoszą pod po-

wyższym adresem. (4773)

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.